

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

O sprawie polskiej

rozprawiano znowu przez trzy dni (10-go, 11-go i 12-go lutego) w sejmie pruskim. Do stało się przytęm dobrze po skórze wszystkim tym zagorzalcem niemieckim, którzy bądź to dla własnych zysków, bądź to tak z nienawiści, na Polaków biją. Poseł postępowy Jekel, Niemiec i ewangelik, z Poznania, wziął w obronę Polaków. Powiedział on, że Polaków zna najlepiej, bo pomiędzy nimi mieszka, że wszyscy sprawiedliwie myślący Niemcy w Poznańskim chcą żyć z Polakami w zgodzie i nie chcą nie wiedzieć o szczeci, jakie teraz przeciw nim panuje. Pan Jekel omówił potem wszystkie sprawy, jakimi przeciw Polakom się występuje, jak o towarzystwie hakatystów, o zmianie barw Wielkiego Księstwa Poznańskiego, sprawę Karnapa, zakaz grywania melodyi polskich. Wszystko to musi Polaków oburzać i budzić rozgoryczenie. Jeżeli rząd będzie Polakom sprawiedliwość wymierzał, to i rozgoryczenie między ludnością polską ustanie.

Wielki gniew na sprawiedliwe słowa posła wyraził główny filar hakatystów, poseł wolnokonserwatywny Tideman z Babilonu, a najbardziej gniewało go to, że Niemiec i ewangelik bierze Polaków w obronę.

Ks. prałat dr. Jażdżewski powiada, że znaczną część winy w tem, że nastąpiło zaostrenie przeciwieństw pomiędzy Niemcami a Polakami, ponosi minister spraw wewnętrznych przez antypolską politykę prowadzoną od roku 1894, jako też przez postępowanie polityki politycznej. W Prusach Zach. rozwiązano zebranie w chwili, gdy zgromadzeni podnosili w języku polskim okrzyk na cześć Cesarza i Papieża. W tej walce ulegnie p. minister, ponieważ mu braknie wszelkiego uprawnienia do tej walki. Rzeczą rządu byłoby starać się o złagodzenie, a nie zaostrenie przeciwieństw. Największą winę ponosi tu bez wątpienia związek ku szerzeniu niemieczyny, ale i w tym względzie nie jest p. minister bez odpowiedzialności, nie powinien bowiem pozwalać urzędnikom przystępować do tego związku. Powaga państwowa zyskałaby tylko na takim rozporządzeniu i przysłużyłaby się pokojowi w dzielnicy. Nie przychodziłoby wtenczas do starć, nad którymi nikt bardziej nie ubolewa, jak my sami.

Minister v. d. Reke: Przeciwno przypuszczeniom p. Jekla, jakobyśmy, minister oświaty i ja, podszczuwali przeciwko Polakom, muszę zaprotestować jak najenergiczniej. Polacy doprowadzają szczucie do najwyższej potęgi. I my pragniemy żyć z Polakami w pokoju, a jeśli to jest niestety nie możebnem, to wina Polaków.

Przyjaciel Bismarka hr. Limburg-Stirum wypowiedział uznanie dla ministra i zarzucał centrum brak patriotyzmu.

Poseł nasz p. Leon Czarlinski: Ze hr. Limburg ofiarował swoje poparcie ministrowi, to nie dziwnego. My chcemy pokoju, ale pokój, jaki nam panowie ofiarowujecie, jest niemożliwy, ponieważ mamy prawo do bytu, a wy tego prawa nie uznajecie. Odpowiedź, którą nam dał kanclerz w sejmie niemieckim, była przygotowana w domu. Zdaje się, że ministerstwo stanu ma na składzie stos odpowiedzi dla nas: Że jesteście Prusakami, o tém wie każde dziecko, chociaż może się nieraz dziecko myli co do domu panującego, jak ów uczeń, który na

pytanie: kto jest cesarzem? odpowiedział: księżę Bismark. Jeśli rząd chce, abyśmy go kochali, to niechże się stara pozyskać serca Polaków. Dopóki tego nie uczyni, to wina za obecne stosunki spada na niego.

Minister v. d. Reke żądał, aby poseł Czarlinski złożył dowody na swoje twierdzenie, że urzędnicy dla korzyści finansowych przysyłają fałszywe sprawozdania.

Poseł narodowo-liberalny Satler: Polakom można przebaczyć ich zachowanie się, ale oburza to, jeśli Niemiec broni polskiego stanowiska. Wsie, które były niemieckimi, są dziś spolonizowane. To są następstwa polskiej agitacji i smutną jest rzeczą, gdy liberalny Niemiec stawa w obronie téj agitacji.

Profesor Szreder, poseł kartuzko-wejherowski, zwracał się przeciw wywodom ministra i jego metodzie, aby z wywodów pojedynczych mówców wydobywać na coś dowody. Jedyna frakcja centrum wypisała na swoim sztandarze: prawdę i sprawiedliwość.

Nareszcie katolik niemiecki i poseł górnoślązki Nadbył zaznaczył, iż jest patriotą niemieckim, ale to nie przeszkadza być sprawiedliwym względem Polaków.

Co słysząc w świecie?

Niemcy. W parlamencie obradują teraz posłowie nad wydatkami wojskowemi. Posłowie socjalistyczni, jak corocznie przy tej sposobności, tak i teraz podnoszą różne skargi. Mówią, że wojsko jest za liczo żywione, że zanadto przełożeni ich maltretują, że pojedynki powinny zostać zupełnie zniesione, a nawet wprost oświadczyli, że wojsko powinno zostać zniesione. Minister wojny, Gossler zbijał ciężo ich wywody.

— W niedzielę obchodzili ewangelicy w Niemczech rocznicę urodzin Melanctona, który przed 400 laty przyszedł na świat. Był to pomocnik Marcina Lutra w rozkrzewianiu jego nowej wiary, przez co Niemcy podzieliły się na dwie partie, powstały krwawe wojny chłopskie i 30-letnia wojna domowa.

— Wiadome, że podczas uczty parlamentarnej u dr. Mikwela rozmawiano także o powiększeniu marynarki niemieckiej. W dyskusji brał także udział cesarz Wilhelm i jak gazety niemieckie piszą, dał do zrozumienia, żeby konserwatyści, rządowcy i nacjonal-liberałowie połączyli się w parlamencie w kartel i przeprowadzili wielkie dzieło. Z powodu tego pisze katolicka „Koeln. Volks Ztg.“ tak: „Wiadomo już oddawna, że cesarz jest za powiększeniem marynarki. Dla tych jednak, którzy są innego zdania, nie pozostanie nic innego, jak poprowadzić dalszą rzeczową walkę, przeciwko za daleko idącym żądaniom na marynarkę. Wywody cesarza mają tak teraz jak i dawniej to właściwego do siebie, że żądają owego powiększenia marynarki bez oglądania się na finansową stronę sprawy. Cesarz domaga się powiększenia marynarki ze względu na inne mocarstwa, na pytanie jednak, z jakich środków ma być

flota powiększona, cesarz nie odpowiedział. Parlament musi zatem w pierwszej linii rozważyć, czy żądane powiększenie floty stoi w odpowiednim stosunku do siły finansowej ludn.“

— Cesarz rozporządził, że uroczystość obchodu 100-letniej rocznicy urodzin cesarza Wilhelma I. ma trwać przez trzy dni. W dniu 21 marca odbywać się będą tylko uroczystości kościelne, następnego dnia uroczystości szkolne, akty, parady, uczty, przedstawienia galowe. Dzień 23 marca jest przeznaczony na zabawy i uroczystości ludowe.

Na Krecie zachowują się władze tureckie znów dwuznacznie, a nawet wprost szkodliwie dla chrześcijan. Na wiadomość, że mahometanie napadli chrześcijan i zamordowali kilka osób, wysłał komendant turecki z Kanei wojsko celem schwycenia morderców. Lecz cóż? ten sam komendant rozdzielił 2000 strzelb pomiędzy Turków, twierdząc, że wojsko nie wystarcza do przytłumienia rozruchów. Turcy używają teraz strzelb przeciw ludności chrześcijańskiej. Chrześcijańskie dzielnice miasta Kanei leżą w gruzach. Po za miastem przychodzi codziennie do krwawych starć. Dwie sąsiednie wsie zostały spalone. W Kanei spaliło się 200 domów i pałac biskupa greckiego. Komitet powstańców ogłosił już odezwę, podług której Kreta przyłącza się do Grecji. Komitet prosi króla greckiego, aby objął Kretę jako część swego państwa.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W niedzielę udzielił ks. Biskup Namszanowski święceń na dyakonów 4 klerykom. Nazwiska ich są: Gems, Schulz, Świtalski i Trebbau.

Chełmińska dyecezya. † W Brodnicy zmarł dnia 12 lutego o 1 godz. w nocy na apopleksyę serca śp. ks. kan. Jan Kamrowski, długoletni proboszcz u fary brodnickiej. Niebożczyk przed 2 laty obchodził 50-letni jubileusz kapłaństwa, a roku zeszłego mianowany został kanonikiem honorowym. Hojną ręką, chociaż w cichości wspierał biednych i był prawdziwym ojcem swęj parafii. Do odnowienia i upiększenia świątyni pokrył koszta przeważnie z własnej kieszeni. U innowierców był w wielkim poszanowaniu. Boże, daj mu niebo! — W niedzielę 14 lutego wyświęcił najprzew. ks. Biskup w kaplicy seminarystycznej św. Barbary w Pelplinie 19 subdyakonów na dyakonów.

Drezno. I w tém mieście liczba katolickich Polaków jest dość znaczną. Ich szkołę prywatną odwiedza 30 dzieci. Domagają się księdza, któryby mówił po polsku i mógł się też opiekować licznymi Polakami, mieszkającymi w okolicy Lipska.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron

* **Olsztyn.** W sobotę przed południem o 9-tój min. 15 wysłano tużąd nadzwyczajny pociąg wojskowy ku Szczytnu z woj-

skiem tutejszego garnizonu w pełnym rynsztunku wojskowym i z dwoma armatami. Pomiędzy Gromem a P'asymem odbyły się obszernie ćwiczenia polne. Po obiedzie o wpół do 4tej wróciło wojsko znowu do koszar.

— Niedzielny teatr polski, urządzony staraniem tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda«, nie sprowadził tyle, co zwykle, publiczności, zapewne dla brzydkiego powietrza. Za to ci, co przyszli, opuszczali z zadowoleniem salę, gdyż przedstawienie udało się znakomicie. Obie sztuczki odegrano starannie i z wielką werwą, to też publiczność bawiła się dobrze, zwłaszcza, że i sztuczki same były piękne i chwila do łez poruszały, to znów do śmiechu widzów pobudzały. Niektórzy z amatorów grali prawie jak skończeni artyści i powiedziec śmiało możemy, że niedzielne przedstawienie Towarzystwa »Zgoda« było jednym z najlepszych, jakie dotąd tu widzieliśmy. Towarzystwo zrobiło sobie koszt wielki, więc aby powetować straty i zachęczone z wielu stron, postanowiło w przyszłą niedzielę, dnia 21 lutego jeszcze raz to samo przedstawienie powtórzyć. Kto zeszlęj niedzielę na teatrze nie był, niech w przyszłą niedzielę się stawi, a z pewnością tego nie pożałuje, gdyż sztuczki piękne, ludowe i zrozumiałe, a przytém i pouczające, każdego ubawią i zadowolą.

— W poniedziałek obchodził swój 25-letni jubileusz służbowy wicefeldwebel i przykrawacz przy tutejszym pułku grenadierów p. Bahr. Muzyka wojskowa zagrała jubilatowi rano pobudkę, następnie deputacya wręczyła mu srebrną wagę na pamiątkę, a wieczorem na sali p. Funka odbył się komers.

— Tory kolejowe Olsztyn-Melzak-Kobelbude i Melzak-Brunsbek zostały chwilowo zamknięte dla wielkich zasp śnieżnych.

— Ks. beneficjant Tolsdorf ztąd obchodził zeszlęj niedzielę, w uroczystość św. Walentego, 82-letnią rocznicę swych urodzin. Ks. T. cieszy się pomimo sędziwych lat jeszcze prawie młodzieńczą rzeźkością i dobrem zdrowiem.

Walek z lasu.

Powieść przez Józefa Dzierzkowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Na te słowa zadrżał chłopak i uczył głęboki smutek, bo mu się zdawało, że będzie musiał czytać te wszystkie książki, wiecznej zaprzędany niewoli, zamknięty w tych grubych i ciemnych murach. Wielką go brała ochota dać susa i uciec napowrót do wesołej i swobodnej leśniczówki.

— Chodź teraz moje dziecko na obiad, bo i tak przerwałam wam jedzenie.

Walek był mocno głodny, a miewał zawsze apetyt doskonały, ale jak tu jeść w takim wielkim pokoju, przy tak wielkim stole i mając za sobą ogromnego lokaja, który wydał mu się tak strasznym, że bał się co chwila, aby mu karka nie skreślił. Nie dziwmy się biednemu Walekowi. I starszemu nie bardzo swobodnie, gdy nagle wejdzie w nowe zupełnie stosunki i cóż dopiero biednemu dziecku, nie mającemu ni nauki dostatecznej, ni doświadczenia? Siadł więc nieśmiało na ogromnym krześle, które mu podsunęto i głodem przynaglony porwał za chleb, co przed nim leżał i jał go gryźć całymi zębami.

— Wstrzemięźliwość jest wielką enotą — przemówiła znowu szambelanka — ale trzeba się nauczyć jeść w miarę przy stole i siedzieć przy nim jak należy. Józefie, popraw go na stolku i zawiąż mu serwetę.

Chłopiec upuścił chleb z wielkiego przestraszenia, bo gdy go lokaj poprawił na stolku, on, rzuciwszy okiem naprzeciw siebie, ujrzał nagle dwa portrety, wiszące na

— Z sądu przysięgłych. Dnia 11-go lutego skazani zostali: 1) Gospodarz Adam Wierzelewski z wybudowania w Zieleńcu za usiłowane zgwałcenie na 1 rok i 3 miesiące cuchthauzu i utratę praw honorowych przez 3 lata. 2) ezelnik stolarski August Dulisz, dawniej w Olsztynie, teraz w Pruskim Hołądzie zamieszkały skazany został za sprzyjanie i rozmyślne krzywoprzysięstwo na 2 lata i 3 miesiące cuchthauzu i utratę praw honorowych przez 5 lat. — Dnia 12 lutego skazani zostali: 1) parobek Gustav Eischer z Ścieciel za dwukrotne rozmyślne krzywoprzysięstwo na 2 lata cuchthauzu z wliczeniem dwóch miesięcy, jakie w śledztwie przesiedział i utratę praw honorowych przez 3 lata. 2) Dzierżawca Fryderyk Tadday z Opaleńca za dwukrotną namowę do krzywoprzysięstwa na 5 lat cuchthauzu i utratę praw honorowych przez 5 lat.

* **Roznowo.** Gospodarz I. z Rozgit, który chętnie zagląda do kieliszka, pojechał na pohulanekę do karczmy w Buchwałdzie, następnie do Dywiti i Roznowa. Wracając do domu, odmroził sobie tak rękę, że nią pracować nie może. Takie to skutki pijaństwa.

* **Wartembork.** Nauczyciel p. Maserman nie został jako kamelarz miejski potwierdzony, dla tego muszą się odbyć nowe wybory kamelarza.

* **Nibork.** Tutejsza izba karna skazała policyanta Kandulę za oszczerczą publiczną obrazę burmistrza p. Jopen na 6 miesięcy więzienia.

* **Biskupiec.** Jako czwarty nauczyciel przy tutejszej pięcioklasowej szkole chłopców ustanowiony został pan Hahnke z Biesowa. — Tutejszy magistrat uchwalił wydać na obchód 100-letniej uroczystości urodzin cesarza Wilhelma I. 200 mrk. Asystent sądowy p. Kroemke ma się zająć urządzeniem obchodu.

* **Królewiec.** W rzeźalni miejskiej wybuchł ogień i zniszczył za jakie 60 tysięcy marek mięsa.

* **Węgorbork.** Wychowawcy semina-

scianie. Były to stare portrety rodzinne wielkości naturalnej. Przedstawiały dwóch przedwiekowych wojowników w zbrojach, z twarzami bladymi, ozywionymi tylko wąsami sumiastymi. Portretów takiej wielkości Walek nie widział jeszcze nigdy; zdawało mu się zaprawdę, że są żywi, że patrzą na niego wzrokiem surowym i ponurym.

— Przypatrujesz się tym portretom moje dziecko. To mój pradziad i dziad. Oba zginęli na wojnie. Ten na lewo miał głowę urwaną od kuli armatniej.

— Jezus Marya! — zakrzyknął Walek, którego przerażenie do najwyższego dochodziło stopnia. — To ten pewnie, co się tu w nocy przechodzi po zamczku, jak nam opowiadała leśniczyna.

— Leśniczyna, dobra kobieta, ale lubi stare bajki rozpowiadać, które tu dawniej rozeszły się po okolicy, roznoszone przez głupich i złych ludzi. Umarli nie wracają, moje dziecko.

— Oj, wracają!... — mruknął chłopiec bez zęby, które mu dzwoniły z wielkiego strachu. I już ani kawałka strawy do ust wziąć nie mógł, bo mu się po głowie snuły wszystkie szczegóły, jakie kiedykolwiek zasłyszał o tym nieboszczyku kasztelanie, co chodził po kurytarzach zamkowych z urwaną głową w rękę. A było jeszcze gorzej, gdy go wieczorem odprawiono do jego pokoiku i znalazł się w nim sam jeden. To mu się jeszcze nigdy nie zdarzyło. Być zupełnie samym, to było coś tak okropnego dla Waleka, że mu włosy do góry stawały. Najrozmaitsze snuły mu się myśli po głowie, rozmarzonej pra-

ryum, którzy w roku 1882 tutejsze nauczycielskie seminaryum jako nauczyciele opuścili, zamierzają w tym lecie społeczną uroczystość na pamiątkę wyprawić.

* **Jańsbork.** Tutaj panują pomiędzy dziećmi rozmaite choroby, jako influencye, szarlach, żarnice i dyfterya tak mocno, że musiano szkołę tutejszą zamknąć.

* **Sztum.** Dnia 10 lutego była tu w okolicy tak wielka zawieja śnieżna, że między Mikołajkami a Mlecewem utkwily dwie pociągi w śniegu. Wkrótce jednak usunięto przeszkody tak, że dalej wyruszyć mogły.

* **Tczew.** Małżonkowie M. ztąd przjechali na wychowanie dziecko pewnej służącej z Międzyłęża za wynagrodzeniem. Poniważ czas niejaki owych kosztów wychowania matka nie nadesłała, postanowiła dziecko oddać matce. Wpakowali więc niemowlę w pudło drewniane i umieścili w nim ręcznych saneczek, ruszyli w nocny podróż. Lecz już w Subkowach przekonali się, że dziecko nie żyje. Sekcya zwłok wykazała, iż śmierć nastąpiła wskutek uduszenia. Małżonków M. przyaresztowano.

* **Z Koszalina** donoszą, że referendarz przy sądzie tamtejszym baron Braun porzucił służbę państwową, aby wstąpić do Zakonu OO. Jezuitów.

* **W Bytomiu** na Górnym Ślązku skazano sąd ziemiański p. Aleksandra Lewandowskiego z Katowic na 30 marek kary, to, że przyjechał do Bytomia na roczną założenia tamtejszych »Sokołów« w mundurze sokolskim i ten dnia tego nosił publicznie. Sąd uznał, że taki ubiór bur ludność niemiecką i obraża ją w uczuciach niemieckich. Drugiego oskarżonego, p. Teodora Lewandowskiego, uznano niewinnym, gdyż miał na mundurze płaszcz. Oskarżonych bronił p. adwokat Czapla z Bytomia. Sąd nazwał to mniemane przestępstwo pustą, grober Unfug — i podobno był tego zdania, że każdego za publiczne pokazanie się w takim stroju karać można. Prokurator podobno widzi w mundurze sokolskim znak agitacyi wielkopolskiej dla odwania od Prus siedziby Polaków. »Katoliki

wdziwają gorączką. Co chwila zdało mu się, że słyszy coś nadzwyczajnego, bo każe szelest w samotnym pokoju, choćby myślał o przebiegającej przez podłogę, zdawało się zwiastować nadprzyrodzone zjawisko. Biedne dziecko choć zmęczone nie mogło zasnąć, a choć go czasem drzemka nadesłała, wnet się zrywał niespokojnymi sennymi trapieniami i oczy zaciskał, by nie zobaczyć czego strasznego. Odżył dopiero, gdy doleciało go wesołe skowronka świegotających witające zorze poranną. Zerwał się Walek i ukląkłszy, modlił się długo i szczerze. Dziękował Bogu, że go uratował w tej cy okropnej i błagał, by go dalej miał swej opiece. Walek był, jak już mówił, szczerze pokorny. On wierzył w Boga, kochał go całym sercem i miał do niego zaufanie prawdziwie dziecinne.

Gdy skończył modlitwę, pokrzepił nieco, obejrzał się w koło siebie. Już było brzo dniało, a przez okno pół otwarte, rżał purpurową czerwoność na wschodzie i doleciała go od pola i boru woń świeża i cudowna. Tego już nie mógł wytrzymać, to było nad jego siły. Z tą lubą woń tak dobrze mu znaną, zdawały się wchodzić razem do samotnej izdebki, wszystkie piękniejsze obrazki, pełne swobody, których Walek od dziecka był przyzwyczajony. Raz się jeszcze obejrzał i zdjął coprędzej hałaśliwe buty z nóg, na których ka puścił się po sehadach, po cztery razy przeskakując. Na dole drzwi były zamknięte na zasuwkę tylko, a w zamkniętym całym panowała cisza, bo wszyscy jeszcze. Odsunął rygiel po cichutku, ma susami przebiegł przez bramę otw-

pisze, że p. prokurator miał powiedzieć i to, iż właściwie w Niemczech i Prusach mieszkać powinni tylko Niemcy i Prusacy; innych tylko się znosi, dopóki się nie sprzeciwia prawu. Na czem się też to skończy?.. A gdyby tak kto z Niemców ewangelików zażądał kary na duchownych, zakonników i zakonnic katolickie za noszenie swoich ubiorów, twierdząc, że go to gorszy i uczucia jego ewangelickie obraża!.. A gdyby Polacy tak samo się skarżyli na suknie pastorów i dyakonisek!... Cóżby to z tego powstało i gdzie temu koniec?

* **W Warszawie** przeprowadzono w menażeryi, w której było właśnie pełno widzów, dwa lwy z jednej do drugiej klatki. Lwy uciekły. W publiczności powstał wielki strach i popłoch. Tłoczono się do drzwi i duszono i kaieżono się przytem. Tymczasem, choć z wielką trudnością, udało się stróżom tych zwierząt zamknąć je znówu dobrze.

* **W Berlinie** uwięziono stolarzkę Franciszkę Kuczewską, z domu Tyblewską. Miała ona przed 20 laty syna jako dziewczynę, którego w 6 tygodni po urodzeniu utopiła w jeziorze pod Żninem. Następnie służyła w Toruniu i tu wyszła za stolarza Kuczewskiego. O dziecku nikt nie wiedział. Dopiero teraz, gdy chłopiec miał już stać do miary, poczęła go poszukiwać władza wojskowa, a wzięwszy matkę na przesłuchanie, dowiedziała się prawdy, bo kobieta się przyznała. Uwięziono ją. Mąż nie dotąd nie wiedzący, pozostał z pięciorgiem dzieci.

* **Heidelberg** słyna dotychczas tem, że w murach tego miasta istniała sławna beczka do wina, największa na świecie, zawierająca bowiem 196000 litrów wina. Osobliwość tę starano się utrzymać w całości i już od roku 1769 nie wlewano w nią żadnego płynu. Teraz małe miasto St. Georges-Vineyard w pobliżu miasta San Francisco w Ameryce posiada równą osobliwość, ale znacznie większych rozmiarów od beczki heidelberskiej. Ta nowa królowa beczek zawierać może w swem wnętrzu 316000 litrów płynu. Beczka ta wyrębiona z miejscowe-

i nuż biedz przez mosty i lipową. Nóg wcale nie żałował; zając nawet nie mógłby biedz lepiej od niego: Spocony, zmęczony, z bijącym sercem, za godzinę był już w leśniczówce. Pierwsza ujrzała go Różia, co wybiegła do ulubionych kaczek swoich, zbierających się w około ziół na dziedzińcu.

— To ty Walku? — zawołała uradowana i zadziwiona zarazem.

— Ach to ja! — odpowiedział Walek i rzewnemi zalał się łzami.

Różia to widząc, zapłakała także.

— Co tam takiego? — zapytała leśniczyna wychodząc z chaty.

— To biedny Walek powrócił, mamó.

— Co tu robisz lamparcie mały! — zaczęła krzyżeć leśniczyna. — Uciekłeś z zameczku. To szczęście twoje, że Szymon już wyszedł do lasu, dałby on ci. Pięknie się wywdzięczasz twojej dobrodziejce. Cóż ty myślisz, że ja tu ciebie przyjmę, kiedy teraz w zameczku takie cię czeka szczęście? Cóż miał odpowiedzieć na to biedny, przestraszony sierotka; odpowiadał, ale łzami tylko, które zdawały mu się ciężkim kamieniem spadać na serce. Różia też nie śmiała nic powiedzieć, choć była temu bardzo rada, gdyby Walek został w leśniczówce. Schowała się za matkę i rączkami ocierała łzy, co jak grad wielkie padały jej z oczów.

— Jasiu! — zawołała leśniczyna na najstarszego syna swego. — Weź tam konia łysego, siadajcie oba na niego, i odwieź Walka do zameczku.

Nie było na to żadnej rady. Walek

go drzewa czerwonego. Rznięto je umyślnie na użycie do wyrobu owęj beczki, a tak wybierano poszczególne klepki ogromnych rozmiarów, że nieraz dopiero co dziesiątą uznano za zdatną; osobna komisya wybo-rem drzewa się zajmowała, nie dozwoliwszy użyć klepek z najmniejszą szką lub sękiem. Dwa ładunki wagonowe stali zużyto na obręcze. Olbrzymia beczka ma 30 stóp wysokości i 26 stóp średnicy. W tym samym składzie leżą trzy ogromne beczki większe od heidelberskiej, a te wydają się mimo to karłami wobec owęj królowej wszystkich beczek na świecie.

Z Riedheim (w Badenii) donoszą co następuje: Pewien 20-letni parobek jednego z tamtejszych gospodarzy, który w ostatnich dwóch latach dostawał raz poraz napadu obłąkania zmysłów, a który jednak w ostatnim czasie zupełnie wyzdrowiał, położył się w niedzielę, 10 stycznia a obudził się w niedzielę 22 stycznia — a zatem po dniach 12. W sobotę przed rozpoczęciem tego nie dobrowolnego bynajmniej wypoczynku młócił jeszcze w stopole u swego sąsiada, przy której to okazji udarowano plackiem trzykrólewskim (Dreikönigskuchen). Przez cały ten czas snu — leżał zupełnie bezwładny wcale się nie ruszając. Puls bił regularnie, a pokarm zadawał mu kunsztownie lekarz. Obmywanie go całego i wycieranie wodą — wcale żadnego nie czyniło nań wrażenia. Dwunastego dnia jednakże, zaczął poruszać najprzód nogami a potem rękoma, około południa zaś przebudził się zupełnie. Pierwszem jego zapytaniem po przebudzeniu się było, gdzie się podział mój «Königskuchen». Kiedy mu zaś rodzice odrzekli, aby spał jeszcze, gdyż jeszcze dosyć ma czasu do wstania — odrzekł: — »Dziś jest poniedziałek, nie mogę dłużej leżeć, bo przecież muszę sąsiadowi pomódz młócić«. »Poniedziałek? Michale, to już piątek. Ty przespałeś 12 dni« — odpowiedzieli rodzice. Uważał on słowa rodziców za żart i długo o rzeczywistości nie dał się przekonać. Młody ten człowiek, który się zupełnie zdrów przebudził, zapewniał, że przez cały dzień nie nie śnił, a

tyle tylko miał uczucia, że pocałował leśniczynę w rękę, a spojrzał smutno, bardzo smutno na Różię i już siedział z Jasiem na łysym koniu. Różia wybiegła aż za wrota i patrzyła za jadącymi póki w krzakach nie zniknęli. I leśniczynie zrobiło się przykro, bo żal jej było biednej sieroty. Jaś tymczasem zwawym pędził galopem, a do Walka żadnem się czulszem nie odezwał słowem. Po prawdzie powiedziałszy, Jasio zazdrościł Walkowi, że go takie szczęście spotkało, a teraz był zły znówu, że musiał z nim jechać. Coraz smutniej robiło się w myśli i sercu biednemu Walkowi, nie wiele on się na tem znał, ale to całe położenie wydało mu się rozpaczliwym. Westchnął więc tylko kilka razy, westchnął tam do góry, do nieba, do Boga wielkiego, prosząc Go o zmiłowanie.

Stanęli wreszcie przed ulicą lipową. Jasio zatrzymał konia łysego, który także nie był kontent z całej tej wyprawy i rzekł do Walka:

— Złeś tu!... trafisz już przecie sam; koń się zmęczył. Walek posłuszny zsiadł z łysego konia i spojrzał jeszcze na Jasia miłosiernym wzrokiem, ale ten na to wcale nie zważał.

— Bądź zdrów — rzekł do niego — a nie wracaj już do nas. Koń szybkim ku domowi pognął krokiem — i wnet wraz z jeźdźcem znikł po za drzewami. Walek czas jakiś jeszcze słuchał uważnie tententu konia odzywającego się coraz ciszej i nie wyraźniej, aż wreszcie znikł zupełnie. Walek został sam jeden.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wstał z temi samemi myślami, z którymi się przed 12 dniami położył.

* **Rzym.** Przed kilku dniami umarł generał Kadorna, ten sam, który dowodził wojskiem włoskim przy zajęciu Rzymu dnia 20 września 1870 r. Od wielu lat usunął się od życia politycznego, bo nie podzielał zachcianek kulturalnych rządu włoskiego. Umarł też w pokoju z Kościołem jako katolik prawdziwy.

* **Z Syberyi.** Wychodząca w Irkucku gazeta rosyjska opowiada o strasznym wypadku. Przed kilkunastu dniami uciekło z tamtąd 15 politycznych zesłańców (nihilistów), w tój liczbie dwie kobiety. W stepie spotkała ich śnieżycy syberyjska i wszyscy znaleź i śmierć wskutek zmarznięcia. Kozaicy, wysłani na poszukiwanie zbiegów, znaleźli w śniegu 12 trupów. Trzech brakło, te widocznie zostały pożarte przez wilki. W liczbie ofiar tego strasznego wypadku znajdował się jeden adwokat, dwóch studentów uniwersytetu i młody hrabia Z., siostrzeniec jednego z wysokich dygnitarzy rosyjskich.

* **Transwal.** W stolicy Transwalu, Johannesburgu, płacą za kieliszek koniaku 2 marki, cygaro najpośledniejsze 1 markę, zwykle pali się cygara za 2, 3, 4 i 5 m., flaszka piwa kosztuje 4 m., flaszka wina czerwonego lub reńskiego kosztuje od 10 m., flaszka sektu 20 m., »przywoitego« szampana najmniej 30 m. Koprowiny nie ma wcale w obiegu. Najmniejszą monetą jest 25 fen. Oprócz egzemplarza gazety i pudełka zapalek nie się za owe 25 fen. nie dostanie. Za wyczyszczenie butów żądają 50 fen., golarz 1 markę. Dorózka kosztuje 8 m. na godzinę, oberżysta żąda za mieszkanie i jedzenie najmniej 20 m. dziennie. Górnicy zarabiają dziennie 25 m., mularze, stolarze, ślusarze, kowale 30 m. na dzień, robotnicy 18 m. na dzień, piekarze 25 m. dziennie. Czarni zarabiają tylko połowę z tego. Lokaje i dziewczęta do dzieci dostają oprócz wolnego utrzymania i przydziewku 20 m. tygodniowo, stangreci 80 m. tygodniowo. Dzierżawa wozów towarowych wynosi zwykle 80 m. dziennie. Takie są w tym kraju ceny, a jednak nie znamym tam jest konkurs. Nawet nie wiedzą co ten wyraz oznacza. Wszystko jest w najlepszym rozkwicie.

* **W Ameryce** panują wielkie mrozy. Zamarznięcie wodospadu Niagary stanowi wypadek ostatnich dni. Kolumny lodowe wodospadu przy świetle słońca przedstawiają widok jedyny w swoim rodzaju. W Filadelfii wiele osób zmarzło na ulicach. W Chicago wieje przerażający chłodem wiatr od jeziora Michigan. W skutek tego atmosfera tak się tam oziębiła, że termometr Farenheita wskazuje 40 stóp niżej zera. Wielkie zimna panują w Minnesocie, Texasie i południowej Kanadzie.

Rodzice polscy! ucźcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

ROZMAITOSCI.

Największy okręt handlowy niemiecki. Aby też Czytelnicy nasi, którzy okrętu w życiu swoim jeszcze nie widzieli i widzieć może nie będą, mieli jakie takie pojęcie o tych kolosach morskich, przewożących ludzi z jednej półkuli na drugą, podajemy im dzisiaj opis największego okrętu handlowego, jaki Niemcy, a raczej Towarzystwo żeglarzy niemieckich, tak zwane »Norddeutscher Lloyd« przed niedawnym czasem zbudować sobie kazało. Okręt rzeczony nosi nazwę »Fryderyka Wielkiego«, a jest 525 stóp długi a 60 stóp szeroki; wysokość zagłębienia wynosi stóp 38, a przestrzeń wewnątrzna zdolna pomieścić w sobie 10 tysięcy beczek ciężaru. Znajdujące się na nim parowe maszyny zdolne są rozwinać siłę 7200 koni; podróżować nim może na raz jeden I i II klasą 280 pasażerów, a pod pokładem okrętowym 2300, czyli razem 2580 osób prócz personelu okrętowego, potrzebnego do prowadzenia i obsługi okrętowej. Okręt ten oddany był z 15-miesięcznym terminem: wykończenia w budowę Towarzystwu »Wulkan« w sierpniu r. 1895; budowa jego jednakże rozpoczęta być mogła dopiero w listopadzie tegoż roku. Mimo tego tak krótkiego czasu, tj. 11 miesięcy, wykończony został na czas oznaczony z największą dokładnością i z zupełnem dokończeniem całej maszyneryi i wszystkich

przyborów okrętowych. Przy odbytych dwóch próbach na morzu bałtyckim i przy zastosowanej sile 7200 koni pędził kolos ten, prując olbrzymią siłą wody Bałtyku, 16 węzłów na godzinę. Po wypróbowaniu tak siły jak i doskonałego stanu budowy »Fryderyka W.« przez komisją państwową, oddano go natychmiast jego przeznaczeniu, tak, że już 17 listopada 1896 r. mógł wyruszyć z całą załogą, podróżnymi i kompletnym ładunkiem z portu Bremerhafen, a dnia 18 tegoż miesiąca puścić się dalej w przeznaczoną podróż do Australii, przepłynąwszy już dotychczas cieśninę gibraltarską i kanał suezki, gdzie zapłacił samych kosztów przeprawy ni mniej ni więcej tylko 57742 marek.

Zamurowana obraza majestatu.

O jednym w swoim rodzaju wypadku donoszą z Wiednia: Niedawno temu otrzymała policja w Baden pod Wiedniem denuncyacja, że znany antysemita budowniczy Adolf Foler wmurował do zbudowanego przed 6 laty dla niejakiego Dangla domu akt założenia, pełen obelg dla cesarza i rodziny cesarskiej. Prokuratora postanowiła za jakąś cenę dokument ten wydobyć z budynku, a ponieważ kierownik tej budowli tymczasem umarł i nikt nie wie, w którym miejscu dokument się znajduje, poleciła prokuratora cały dom zburzyć. Koszta drogiego poszukiwania tego ponosi tymczasowo państwo, lecz jeśli dokument, zawierający obrazę cesarza, rzeczywiście zostanie odnalezionym, nałożone zostaną koszta na budowniczego Folera. Wszyscy lokatorowie domu otrzymali już rozkaz, ażeby bezzwłocznie się wyprowadzić.

Ludność niektórych okolic włoskich uważa

za największy przysmak pieczone ptaszki śpiewające lub wędrownie, jak np. słowiki, skowronki, jaskółki itd. Ptaszki te chwytane bywają za pomocą sieci, a połów podczas ich wędrówki na południe, gdy całymi chmurami zapadają dla wypoczynku na ziemię, bywa bardzo obfity. W jesieni podczas uroczystości ślubnych królewicza włoskiego spożyto w Rzymie w jednym dniu przeszło 20 000 ptaszków tych, upieczonych na skibkach czarnego chleba. Rzecz dziwna, że rząd nie stara się zapobiedz barbarzyństwu takiemu, lecz przeciwnie ułatwia je jeszcze, pozwalając każdemu za wykupieniem odnośnego przywileju chwycić ptaszki, gdzie ma się podoba.

Głód w Indjach. Komisarz biura Reutersa, który objędzia obecnie okolice Indyi, nawiedzone głodem, pisze z Nagpore: Dzisiaj zwiedziłem wielkie przytulisko dla biednych, które utrzymuje dobroczynność zamożnych. Administracja jest dobra, a w zakładzie panuje czystość i porządek. Wewnątrz znajduje się wielki podworec, na który wychodzą w randy. 40 pokoi urządzone na wzór pokoi dla służby indyjskiej. Budynek nie wystarcza już dla biednych, szukających przytuliska, skutkiem czego przybudowano skrzydło. W każdym oddziale umieszczono 50 osób, odosobnionych surowo według kasty, do której należą. Chorzy, ślepi, kulawi i trędowaci mają osobne pokoje. Dotąd mieszka w przytulisku w Nagpore 500 dorosłych i 300 dzieci; są to mizerni ludziska, schudzeni aż do kości.

W Nagpore znajduje się zresztą wielu, którzy nigdy nie przekraczają progę przytuliska, lecz otrzy-

muja zapomogi prywatne. Biedni, jeszcze zdolni fizycznie, są we dnie zatrudnieni przy budowie tamy rzecznej; inni kręca powrozy. W olbrzymiej kuchni sprawują urząd kucharzy bramini, należący do wysokiej kasty. Dziennie gotuje się 1200 funtów ryżu, a 160 funtów mąki. Racye są dotąd wystarczające; biedni otrzymują jadło dwa razy dziennie. Mimo racjonalnego pielęgnowania zachodzą co dzień wypadki śmierci. Umarłych wynosi czterech krajowców tej samej kasty, którzy grzebią ich następnie lub palą. Wielu biednych cierpi na choroby płuc, które w Indjach panują. Wszędzie słychać świszczący kaszel. W oddziale dla trędowatych widziałem nieszczęśliwego, który miał odgryzione palce u nóg i rękę. Niektórzy trędowaci byli prawie bez duszy. Większa część dzieci cierpi na zapalenie ocz. Przytulisko w Nagapore, które istnieje od dwóch miesięcy, można uważać za wzór wielu znakomitych zakładów krajowych. Zarząd kosztuje tylko 1600 rupij miesięcznie, a tysiąc osób utrzymuje przytułek, żywność i ubiory.

Sprzedaż drzewa.

— W czwartek, dnia 25-go lutego przed południem o 9 tej w oberży w Gipsowie drzewo na opał, pożytki i do budowl.

Na czytelnie ludowe

złożyli pp.: Gollan z miasta 20 fen., Merchlewski z Gryżlin 30 fen. Razem zebraliśmy 8 m 25 fen.. O dalsze składki prosimy.

Max Hohenstein,

ZŁOTNIK
OLSZTYN, ulica Górna nr. 8,

poleca się do wykonywania
REPERATUR,

nowych robót i rytowania,

jako i

zakupuje złoto i srebro
po jak najwyższych cenach.

Nakładem i drukiem

J. B. Langiego w Gnieźnie
wyszło i jest do nabycia:

Św. Wojciech,

Patron Archidiecezyi Gnieźnieńskiej i Królestwa Polskiego.

Jego żywot i chwalebne męczeństwo
na pamiątkę

900-letniego jubileuszu

dla ludu polskiego i młodzieży opowiedział Józef Chociszewski.

Stron 64 z 12 rycinami.

Cena 30 fenygów,

za nadesłaniem 35 fen. w znaczkach pocztowych przesyłam jeden egzemplarz pocztą. — Sprzedającym z drugiej ręki rabat.

J. B. LANGE w Gnieźnie.

Kalendarze

na rok 1897:

Maryński	60 fen.
Górn Wielkopolskiego	60 fen.
Poznański	50 fen.
Katolika	50 fen.
Przyjaciela Rodzinnego	30 fen.
Nadwiślanin	25 fen.
Regensburger Marienkalendar	60 fen.

poleca drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej“.

Dwóch uczni

przyjmie natychmiast

L. Rostek,

mistrz piekarski.

Olsztyn, ul. Wartemborska 34.

Posiadłość,

składająca się z 53 mórg roli pszennej, w tem łąki i torf, z budynkami, żywym i martwym inwentarzem, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Józef Rykowski

w Dużym Klebarku

(Gr. Kleberg).

Nowe dzieło.

W księgarni nakładowej J. Jaworskiego w Berlinie wyszła niedawno

Książka adresowa

handlu i przemysłu polskiego w obrębie niem. państwa, obejmująca adresy fabrykantów, kupców i samodzielnych rzemieślników, oraz lekarzy, adwokatów, inżynierów, banków ludowych, kas pożyczkowych, towarzystw przemysłowych itd. Oprócz tego zawiera »Dodatek«: Wyciąg z prawa handlowego i procederowego, taryfy pocztowe, opłat stemplowych itd. itd.

Ciekawe to dzieło, nader starannie opracowane i wydane, powinien posiadać każdy kupiec, fabrykant, przemysłowiec, jako i obywatel Polak.

„Książkę adresową“ nabyć można w każdej księgarni lub też wprost od wydawnictwa, do którego adresować należy:

J. Jaworski, Berlin S., Brandenburgstr. 81.

Cena: mk. 4,50 — zhr. 2,75 — rs. 2 — z przesyłką pocztą.

UCZNIĄ GROMNICE

z dobremi wiadomościami szkólnymi, który po polsku umie, przyjmie

F. Hirschberg,

WARTEMBORK.

Słabość nerwów

i ich następstwa, uczucie bojaźni, brak apetytu, słabość pamięci, zniechęcenie, bicie serca, słabość żołądka, szum w uszach, znużenie, bezsenność, zawrót, mdłości, trzęsienie członków itd. leczy racjonalnie bez przeszkody w sposobie życia

B Heyden
chemik, Hamburg.

GROMNICE

i świece kościelne, białe, żółte i ozdobne, wielki wybór, poleca po jak najtańszych cenach.

A. Black.

ulica Górna (Oberstr.) 1.

i świece kościelne, białe, żółte i ozdobne, wielki wybór, poleca po jak najtańszych cenach Władysław Chrościelewski w Gietrzwałdzie.

PANOWIE ORGANISCI,

zwłaszcza po wsiach, mogą w

krótkim czasie zarobić

wiele pieniędzy.

Chodzi o rozpowszechnienie pewnego dzieła. Zgłoszenia przyjmuje pod literą: K.A. 1897 Ekspedycya »Wielkopolanina« w Poznaniu (Posen).

AGENCI, dzielni w sprzedaży i obeznani ze stosun-

kami na prowincyi mogący stawić małą kaucyą lub podać dobre referencye, znajdą natychmiast korzystne zatrudnienie w księgarni nakładowej

L. Jaworskiego.

Wydawn. książki adresowej handlu i przemysłu polskiego.

BERLIN S. Brandenburgstr. 81.